BIESZCZADZKA TYROLKA

Tyrolka – do niedawna nazwa ta była dla większości naszych uczniów jedynie szaloną zabawą podglądniętą na you tube. Teraz klasa 2 PW miała okazję przekonać się na własnej skórze, jak wygląda tego typu rozrywka. Tyrolka to zjazd w specjalnej uprzęży po ukośnie powieszonej linie, zaczepionej pomiędzy drzewami. Adrenalinę dodatkowo podnosi ryzyko zanurzenia się w rwącej rzece, nad którą się przelatuje. Największa tyrolka odbywa się w Bieszczadach, nad Jeziorem Solińskim. Tam zjeżdża się na wysokości około 20 metrów, osiąga się przy tym prędkość 60 km/h.

Nasza tyrolka miała miejsce w uroczym zakątku Bieszczad - Bukowcu, cichej i spokojnej okolicy z pięknymi krajobrazami pasm górskich. Bukowiec leży w dolinie rzeki Solinki i to pomiędzy jej zalesionymi brzegami rozciągnięto liny.

Nad bezpieczeństwem i przebiegiem całej imprezy czuwali profesjonaliści z GOPRu. Uczniowie klasy policyjno-wojskowej, przyzwyczajeni do ekstremalnych przeżyć na poligonach i nie tylko, nie okazali strachu i wszyscy dali się ubrać w specjalistyczną uprząż.

Kiedy już każdy uczestnik został ubrany i wysłuchał wykładu o tym, jak będzie wyglądał zjazd, pozostawało już tylko wyjść po drabinie na wysoką platformę i dać się ponieść. Zarówno krzyki jak i piski były dozwolone.

Techniki zjazdu były bardzo różnorodne. Od pełnych wdzięku zjazdów dziewczyn z uśmiechem na twarzy...

przez równie eleganckie zjazdy chłopców:

Zjazd „na luzaka”:

lub styl „w którą to miało być stronę???”:

Niektórzy preferowali styl „zapobiegliwy”:

I słusznie, ponieważ lądowanie już nie było takie proste i nieraz kończyło się tak:

Na drugim brzegu Solinki było równie uroczo, jak po stronie ośrodka ale jakoś trzeba było wrócić na właściwy brzeg. W tym celu przygotowane były dwie liny, po jednej należało przejść, stawiając drobne kroki do boku, drugą trzymało się w górze rękami. Uczniowie byli zabezpieczeni dodatkową liną.

Dziewczyny biły w tej konkurencji chłopaków na głowę. Cały sekret polegał na tym, żeby się nie zatrzymywać.

W drodze powrotnej niejednemu uczestnikowi zamokły spodnie:

To się musiało tak skończyć. Dziewczyny mężnie walczą o przetrwanie a chłopcy idą na łatwiznę. Dosłownie:

Jeśli już ktoś przetrwał trudy tyrolki czekały go inne atrakcje. Można było pojeździć na quadach:

lub po prostu pograć w piłkę nożną:

Bardzo miło upłynął nam czas do wieczora a to jeszcze nie był koniec atrakcji. Cała nasza klasa zasiadła przy wspólnym ognisku:

A wszelkich smakołyków było w bród:

W dniach 31.05-01.06 odbyła się wycieczka szkolna klasy 2 PW do Bukowca i Soliny.

Cała nasza klasa serdecznie dziękuje pani **Agnieszce Opoń** za pomoc w zorganizowaniu imprezy.

Gabriela Veith